Nr. 92. Lwów dnia 8. Listopada 1860. **Czwartek.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 Cena na prowincyi całoroczna 12 zł., półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe, umieszczenie po 10 kr w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Ostatnia poczta.

Sessa 5. listopada. Pozostali w znacznej liczbie zewnątrz twierdzy Gaety Neapolitańczycy, wysłali do obozu sardyńskiego parlamentarzy z propozycyą poddania się Piemontowi.

Turyn 4. listopada. Dzisiejsza Opinione oświadcza, iż Włochy w przypadku gdyby kongres orzekł pozostanie Wenecyi pod panowaniem austryackiem, nie są obowiązane zważać na tak niesprawiedliwy wyrok; dalej mówi, iż w ogóle od kongresu nie można się spodziewać pokojowego rozwiązania sprawy weneckiej, tem mniej jeszcze kongres nie mógłby zniweczyć spełnionych już czynów we Włoszech. Włochy nie powinny się obawiać kongresu, ale także nie powinny pokładać w nim nadziei. Włochy winny się uzbrajać czyto dla odparcia ataku, czyto dla oswobodzenia Wenecyi, czy też, aby wnijść na kongres.

Przegląd polityczny.

Najważniejszym wypadkiem w bieżącej chwili jest kapitulacya Kapuy i odniesione świetne zwycięztwo Piemontczyków po sforsowaniu rzeki Garigliano. Jeżeli przypuścimy że armia Franciszka II. mogła wynosić summa summarum 30.000 ludzi, to po odtrąceniu załogi która kapitulowała w liczbie 8000 ludzi, i po odtrąceniu liczby 11.000 która miała złożyć broń po przegranej za rzeką Garigliano: pozostała do obrony Gaety garstka tak mała, że przewidywany los tej twierdzy i Franciszka II. nie ulega już dzisiaj najmniejszej wątpliwości.

Z upadkiem Gaety będziemy bezwątpienia bliżej europejskiej krizis. Jeśli łatwo przewidzieć jej początek, to podobno żaden i najprzenikliwszy rozum ludzki nie jest w stanie obliczyć jej następstwa i wskazać koleje jej postępu. Ni to poprzedniki zapowiadające straszną burzę, pojawiają się od czasu do czasu w szpaltach dziennikarskich różne pogłoski i domysły oparte na mniej więcej prawdopodobnych kombinacyach, wiadomości i doniesienia czerpane z pół lub ćwierćurzędowych źródeł, które z obowiązku dziennikarskiego winniśmy zarejestrować.

Z rozmowy, jaką miał na ostatniem posłuchaniu książę Metternich z Napoleonem III., podsłuchano i podano do publicznej wiadomości, jakoby gabinet austryacki przez usta swojego posła miał żądać od Francyi gwarancyi posiadania Wenecyi, na co oczywiście Napoleon III. nie odpowiedział ni to ni owo. Wanderer zestawia z tem podsłuchanem doniesieniem pewniejszą jak powiada wiadomość, za co odpowiedzialności na siebie nie bierzemy, że w Tuileryach przyjmowano jenerała Klapkę z oznakami wielkiego poważania, i że jenerał węgierski przed odjazdem do Turynu żegnając się ze swemi przyjaciółmi, miał im oświadczyć, że albo go już wcale nie obaczą, albo powitają zwycięzcą, po ciężkich pracach oręża.

Przypominamy czytelnikom przy tej sposobności podaną w ostatnim numerze wiadomość o wysłaniu części floty angielskiej z Korfu do Kotaru.

Jeżeli znana nota lorda Russela z d. 31. sierpnia mogła była na chwilę obudzić nadzieję, że Anglia zaprotestuje na ten przypadek, gdyby bądź Garibaldi sam, bądź w związku z rządem piemonckim uderzył na Wenecyę: to nota tegoż ministra z d. 27. października—a jak z dat wnosić można, wydana prawie około tego samego czasu, kiedy powstała pogłoska o odpłynięciu okrętów angielskich do Kotaru — nota ta najnowsza przesłana do sir J. Hudsona, posła angielskiego przy dworze turyńskim, rozwiała zupełnie te nadzieje, i pozwala wątpić o lojalnych zamiarach wiecznego ministra. Otóż w tej nocie powiada lord Russel, że Włosi mają słuszne powody stawiania oporu swoim rządom; gdyby więc w Wenecyi podnieśli rokosz, przez samą konsekwencyę musiałby minister spraw zewnętrznych Anglii powiedzieć, że mieli także słuszny powód. Dalej powiada telegram, który tę notę z dziennika Daily News streszcza, że Anglia nie może naganiać Wiktorowi Emanuelowi, iż udziela powstaniom włoskim pomocy swojej.

Z tej troskliwości angielskiej o niepodległość zjednoczonych Włoch, możnaby także wyprowadzić wniosek, że lord Russel niemniej będzie popierać sprawę rzymską, aby w myśl jedności włoskiej rozwiązaną została. A że Napoleon III. po demonstracyi warszawskiej nie może bardzo zadzierać ze sprzymierzoną rywalką, spodziewać się należy, że i sprawa rzymska po myśli Wiktora Emanuela i Garibaldego rozwiązaną zostanie. Tłumaczy nam to także, dlaczego jenerał francuski w Rzymie, kiedy już miał obsadzić Orvieto, otrzymał z Paryża telegrafem rozkaz, aby wykonanie obsadzenia zaniechał.

Zamykając dzisiejsze sprawozdanie, winniśmy w nawiasie nadmienić co do uśpionej nibyto sprawy syryjskiej, że poseł francuski miał w Stambule projektować potrzebę przedłużenia okupacyi, naco W. Porta odmowną dała odpowiedź. Zdaje się, że Wysoka Porta liczy w swoim uporze na energiczne poparcie od sprzymierzeńca Francyi, który według telegraficznych wiadomości w Chinach dnia 24. sierpnia odniósł świetne przy pomocy Francyi zwycięztwo. W Tientsinie oczekiwali komisarze chińscy pełnomocników angielskiego i francuskiego, aby rozpocząć układy. Chociaż w tej wojnie, która w ostatecznym rezultacie otworzy cywilizacyi wrota do państwa Niebieskiego, nie brał udziału najenergiczniejszy krzewiciel tej cywilizacyi, zamieszkujący równiny brandeburskie: godzi się spodziewać, że i on skorzysta z otwarcia przez Francyę i Anglię drogi do Chin, a może, co daj Boże, wyprowadzi tam żywioły, które wedle wszelkiej ludzkiej rachuby, w pewnych krajach misyę swoją mogą uważać za skończoną.

Poznań dnia 27. października. Przed kilku tygodniami wyszło u nas dziełko, które mimo skromnych rozmiarów i skromnego tytułu, zasługuje przecież na baczną uwagą, i nie powinno i w dalszych stronach kraju pozostać bez wpływu i korzystnych następstw, byle tylko ci, którym się do rąk dostanie, doniosłość jego pojęli i z rozumem czytać je umieli. Dziełko to nosi tytuł *Zbiór praw tyczących się narodowości polskiej i języka polskiego w wielkiem księztwie Poznańskiem.* (Poznań, nakładem Żupańskiego 1860). — Jestto właściwie nic innego, jak racyonalnie ułożony zbiór praw i przepisów od roku 1815 aż do dnia dzisiejszego, który też do tyla nibyto nic nowego nie zawiera. Obejrzawszy się jednak po stosunkach naszych miejscowych i reszty kraju polskiego, przychodzimy do przekonania, że nam ta książeczka bardzo wiele dobrego zapowiada i że nam w prostym i suchym zbiorze paragrafów i przepisów przypomina bardzo wymownie, czem nas traktaty europejskie, dziś jeszcze walor mające, obdarzyć chciały, co mieć według nich powinniśmy, a czego nie mamy.

O księztwie Poznańskiem i o najessencyonalniejszej dlań dzisiaj kwestyi, kwestyi języka polskiego w aktach i czynnościach urzędowych, powiemy na teraz bardzo mało, choćby już dla tego, że przedmiot ten traktowany był w Dzienniku Literackim z maja r. b. aż nazbyt obszernie. Również nie będziemy na dzisiaj biadali nad księstwem Poznańskiem, że mu nie dano namiestnika Polaka i naczelnego prezesa, *waszego rodaka*, jak opiewał patent okupacyjny z dnia 15. maja roku 1815. Dzisiaj zatrudnia przy tej sposobności uwagę naszą ważniejszy i ogólniejszy przedmiot. Przystępujemy do rzeczy.

Mocarstwa europejskie, to jest Francya, Anglia, Hiszpania, Portugalia, Szwecya, Rosya, Austrya i Prusy, zasiadając w roku 1814 na kongresie wiedeńskim, uważały cały porządek europejski za wywrócony wulkanicznem wstrząśnieniem rewolucyi francuzkiej i burzami wojen Napoleona, a Europę samą jako *tabula rasa*, na której częścią stary stan rzeczy przywrócić, częścią nowy zbudować należy; ale stan rzeczy, pretendujący do pewnej trwałości, a nadewszystko obowiązujący ściśle wszystkich kontrahentów tak względem siebie samych, w domu, w stosunkach wewnętrznych, jak *między sobą*. Miał to być nowy kodeks prawa międzynarodowego europejskiego, z którego samowolnie i jednostronnie nikomu nie wolno było ruszyć cegiełki. Cokolwiek kto powie o postanowieniach tego kodeksu, ułożonego bez nas, przeciw nam, nie od rzeczy jednakże przypomnieć sobie, co właściwie w sprawach naszych zawierał i o ile na korzyść naszą wyzyskać się pozwoli.

Otóż jak widać z brzmienia różnych postanowień kongresu wiedeńskiego, uważały mocarstwa europejskie *Polskę w granicach przed rokiem 1772* za pewną całość, połączoną węzłami krwi, języka i historyi. Zezwalając na jej rózbiór między trzy mocarstwa sąsiednie, szanowały do pewnego stopnia ową całość, przepisywały szczegóły mające się dla jej zachowania przestrzegać i robiły od tegoż przestrzegania zależnem nawet posiadanie polskich krajów. Intencye podobne tak innych mocarstw obradujących na kongresie wiedeńskim, jak niemniej mocarstw związanych tak nazwanem świętem przymierzem, nie ulegają żadnej wątpliwości, a wynikają z licznych nader dokumentów i postanowień kongresu. Tak n.p. opiewa artykuł pierwszy tak nazwanego *aktu finalnego* z dnia 9. czerwca roku 1815:

„Polacy, poddani Rosyi, Austryi i Prus (a więc wszyscy Polacy zamieszkujący obszar Polski przed rokiem 1772) otrzymują *reprezentacye i instytucye narodowe* wedle formy bytu politycznego, jaką każdy z rządów, pod któremi zostawać będą, uzna za pożyteczne i godziwe.“ — Taż sama zasada wypowiedziana w traktacie osobnym między Rosyą a Prusami z 3. maja 1815, i w podobnymże traktacie z tej samej daty między Austryą a Rosyą.

Na podobne pojmowanie rzeczy i traktowanie sprawy polskiej, wpływają w stanowczy sposób, prócz mocarstw bezpośrednio interesowanych, i inne mocarstwa, którym pierwsze wcale niedwuznaczne a zaspokajające zdają oświadczenia. Sławną i znaną powszechnie pod tym względem jest nota reprezentanta Anglii, lorda Castlereagh z 12. stycznia 1815. „Poseł Castlereagh (mówi nasze źródło) pod wspomnianą datą pisze do posła pruskiego, księcia Hardenberga, iż Anglia zawsze się opierała rozbiorowi Polski, i życzyła sobie państwa średniego pomiędzy trzema wielkiemi mocarstwami. Przystając wszakże ostatecznie na podział Polski, wypowiada przekonanie, iż tylko na trwałych i liberalnych zasadach, i we formie rządu odpowiedniej duchowi polskiemu, w granicach dawnej Polski, spokojność zabezpieczoną być może, ponieważ doświadczenie uczy, iż szczęście Polaków nie może być zapewnione przez zniszczenie ich obyczajów i zwyczajów. Napróżno, mówi, usiłowano zatrzeć w pamięci Polaków dawne ich istnienie polityczne i ich mowę przez wprowadzenie konstytucyj, które były obce ich zwyczajom i zasadom. Poseł angielski wypowiada nadzieję, iż rządy dzielące się Polską, część kraju, która im przypadnie, *uważać będą za Polaków.* — Ks. Hardenberg w odpowiedzi z dnia 30. stycznia 1815 z nakazu swego króla odpowiada, iż zasady JEx. posła angielskiego, z uczuciami i przekonaniem monarchy jego, jak najzupełniej się zgadzają.“

Należy teraz w kilku słowach rozstrząsnąć kwestyę, o ile ogólna ta zasada i myśl doczekała się szczegółowej organizacyi, już nie mówię, w praktyce późniejszych dziejów naszych, ale tylko w paragrafach czynności i postanowień kongresu wiedeńskiego. Dla lepszego usystematyzowania rzeczy, wypada rozróżniać tutaj między postanowieniami czysto-politycznemi, mającemi na celu, że tak powiem, *zewnętrzny* organizm części składających dawną Polskę, — a następnie między postanowieniami kongresu lub wypływającemi z kongresu, dotyczącemi organizacyi i stosunków *wewnętrznych* kraju polskiego. — Na polu *pierwszych* uczyniono wprawdzie ze strony trzech interesowanych mocarstw pewien krok ku urzeczywistnieniu myśli zasadniczej, w znaczniejszej jednak i essencyonalniejszej części złożono ją *ad acta.* Tak n. p. doczekały się z całego obszaru dawnej Polski, tylko dzisiejsze królestwo Polskie, rzeczpospolita Krakowska i w. ks. Poznańskie, choćby tylko nominalnego uznania zasady, iż *wszystkie* części dawnej Polski mają, mimo dokonanego rozbioru, być uznane w owym charakterze polskości i na temże uznaniu opierać swą *całość.* Prym pod tym względem trzyma tak nazwane *królestwo Kongresowe*, uczczone nazwą *królestwa Polskiego*, mające nawet swego osobnego króla, orła białego w czerwonem polu za herb, — pomijając osobną administracyę, skarbowość, szkoły i wojsko, o czem wszystkiem, jako o rzeczach organizacyi *wewnętrznej*, na innem miejscu będzie mowa. W drugim rzędzie pod tym względem wypadnie zapisać *rzeczpospolitę Krakowską.* I w niej uznano i uczczono relikwię dawnej Polski, wyniesioną dla uszanowania tradycyj i pamiątek polskich do godności osobnego państwa. Najsłabiej widać ów pierwiastek odrębności i tradycyj polskich uznanym w w. ks. Poznańskiem, choć nie można twierdzić, aby był całkiem przepomnianym. W. ks. Poznańskie, choć przyłączone do monarchii pruskiej, jest przecież uznane jako ułamek dawnej Polski; jest dalej uznane (A. patent okupacyjny z 15. maja 1815) jako *osobna ojczyzna Polaków*, którzy je zamieszkują; ma sobie przyrzeczonego namiestnika *Polaka*, a herbem jego jest orzełek biały w czerwonem polu figurujący we wnętrznościach dużego, czarnego orła, — istna illustracya sławnego Russowego orzeczenia: „Nie mogliście przeszkodzić Polacy, aby wasi sąsiedzi was połknęli, starajcie się przynajmniej, aby was nie strawili!“ Ale otóż też koniec troskliwości kongresu wiedeńskiego o utrzymanie spoiłości dawnych ziem polskich. Mimo uznania *całości* wszystkich ziem dawnej Polski, mimo wyrzeczonej tylekrotnie a tak stanowczo, zasady ogólnej, nie utrzymany nawet cień dawnych tradycyj i polskiej odrębności dla innych ziem polskich, prócz wyżej wymienionych.

Żmudź, Litwa i cała Ruś należąca kiedyś do Polski, pod panowaniem rosyjskiem; Galicya pod panowaniem austryackiem; Prusy zachodnie, Gdańsk, Toruń i Warmia, pod panowaniem pruskiem — znalazły się całkiem zabsorbowane i zidentyfikowane z resztą odpowiednich monarchij, bez najmniejszego uwzględnienia ich przeszłości i tradycyj polskich. W jednych prowincyach pod panowaniem rosyjskiem, zostawiono ślady przeszłości. Rodzaj własnej administracyi; polski uniwersytet w Wilnie i polskie liceum w Krzemieńcu; pozostawiony jako księga praw *Statut Litewski*; nareszcie, co może najważniejsza, owo upominanie się ze strony *królestwa Polskiego* i jego oficyalnej reprezentacyi o przypuszczenie i *kraju zabranego* do uczestniczenia w dobroczynnych instytucyach udzielonych *Królestwu*, — otóż to jedyne ślady *urzędowego* uszanowania przeszłości polskiej w tych prowincyach i utrzymania ich spoiłości z resztą Polski. W prowincyach polskich pod panowaniem pruskiem (wyjąwszy księztwo Poznańskie) i austryackiem będących, nic z tego wszystkiego nie widać.

Przejdźmy teraz do drugiej części naszego rozbioru, to jest do rozwiązania kwestyi, o ile mocarstwa biorące udział w kongresie wiedeńskim a dzielące Polskę, w organizacyi *wewnętrznej* polskich prowincyj uszanowały ogólną zasadę kongresu wiedeńskiego i uznały spoiłość ich i całość. Rozróżniać tu należy *trzy* kwestye zasadnicze owej organizacyi wewnętrznej: I. *Narodowe, liberalne instytucye*, jakie wyraźnie przyrzeczono. II. *Język*, do czego wchodzi kwestya szkół i wychowania publicznego; — bo, jak się samo przez się rozumie, można przez *uszanowanie języka* pewnego narodu, mającego swą osobną, wysoko ukształconą literaturę i oświatę, rozumieć tylko *prawo i możność kształcenia się tegoż narodu we własnym języku.* III. *Wolny handel i możność wzajemnej komunikacyi* między prowincyami składającemi dawną Polskę z przed r. 1772.

Intencye kongresu i kontrahujących mocarstw są tu niewątpliwe. Wspomnieliśmy już o tak nazwanym *akcie finalnym* kongresu wiedeńskiego z d. 9. czerwca 1815, który stypuluje dla Polaków *reprezentacyę i instytucye narodowe;* to samo znajduje się powtórzone dosłownie w artykule 3. traktatu między Rosyą a Prusami z d. 3 maja 1815. Tylko jednakże w królestwie Polskiem i byłej rzeczypospolitej Krakowskiej przyszło w całej pełni do zaprowadzenia owych liberalnych, narodowych *instytucyj.* Tylko królestwo Polskie i rzeczpospolita Krakowska uzyskały reprezentacyę krajową, własną administracyę i własną siłę zbrojną; w. ks. Poznańskie uzyskało wprawdzie roku 1823 wraz z innemi prowincyami monarchii pruskiej tak nazwaną *reprezentacyę stanową*, która jednakowoż nie posiada ani przymiotu *liberalnej*, ani tem mniej *narodowej.* Inne prowincye polskie (z wyjątkiem Gajlicyi), nie uzyskały nawet i tego.

Co się tyczy *języka* i wszystkiego co idzie za nim, trzymają znów prym *królestwo Polskie i rzeczpospolita Krakowska.* Język polski jest we wszystkich publicznych czynnościach językiem urzędowym, wychowanie publiczne jest również czysto polskiem, począwszy od szkółki elementarnej, skończywszy na szczycie i koronie wychowania publicznego — *uniwersytetach* (Jagiellońskim w Krakowie, Aleksandryjskim w Warszawie). W w. ks. Poznańskiem uznają patent okupacyjny z 15. maja 1815 i prawo organiczne z 9. lutego 1817 język polski jako język krajowy i urzędowy obok niemieckiego w czynnościach publicznych, ale w wychowaniu publicznem nie doznaje podobnej względności, jak w królestwie Kongresowem i w Krakowskiem. Wyższe zakłady naukowe są przeważnie niemieckiemi; a z zasady, że każda z 8 prowincyj monarchii pruskiej ma posiadać swój własny uniwersytet, stanowi dotąd jedno Poznańskie wyjątek. W innych prowincyach polskich nie gwarantowały *prawa* niczego językowi polskiemu, ale za to był sam nacisk stosunków i okoliczności tego rodzaju, że język polski nie mógł nie doznać mimowolnego uwzględnienia (z wyjątkiem Prus zachodnich, Warmii, Gdańska i Torunia). Uniwersytet wileński dla Litwy, liceum krzemienieckie dla Rusi, dwa ogniska intelektualności polskiej po roku 1815, starczą nam za dowód naszego twierdzenia.

Na polu *handlu i wzajemnej komunikacyi* między wszystkiemi częściami dawnej Polski stanowiły *akt finalny* kongresu wiedeńskiego z 9. czerwca 1815 i traktat między Rosyą a Prusami z 3. maja 1815, co następuje: „Ażeby zapewnić środkami najwłaściwszemi dobry byt Polaków w nowych stosunkach, w jakie weszli przez zmiany zaprowadzone w dawnem księstwie Warszawskiem; i chcąc rozciągnąć skutki dobroczynnych rozporządzeń na prowincye i obwody, które składały *dawne królestwo Polskie*, za pomocą urządzeń *liberalnych*, jakoteż przez zaprowadzenie stosunków najkorzystniejszych wzajemnego mieszkańców stosunku handlowego — postanowiły państwa dzielące się Polską, aby nie podać w wątpliwość dobroczynnych i ojcowskich zamiarów, obok wolnej żeglugi, zapewnić mieszkańcom dawnej Polski w granicach z r. 1772 w całem znaczeniu wolny handel, i to na wieczne czasy, a zatem nieograniczoną zamianę wszystkich płodów i wyrobów, dalej wolny handel przechodowy.“ Traktat między Austryą a Rosyą z 3. maja 1815 w art. 14, a traktat między Prusami a Rosyą z tejże samej daty w art. 22. uznawały powyższą ogólną zasadę i przepisywały szczegóły jej wykonania. Prócz wolnego handlu i wolnej żeglugi, miała też jeszcze być zapewnioną mieszkańcom wszystkich części dawnej Polski, *swobodna komunikacya*, to jest, nie tylko pozwolenie podróżowania *bez paszportów* ulegających opłacie, ale też jeszcze wolność

przenoszenia się z jednych części Polski do drugich, bez szczególnych pozwoleń. Ważne te postanowienia, ujęte już nawet w organiczne prawa i przepisy, nie przyszły nigdy do wykonania, co się mianowicie w w ks. Poznańskiem dotkliwie dla żywiołu polskiego czuć daje.

Kończąc nasze uwagi nad dziełkiem, którego tytuł napisaliśmy powyżej, powtarzamy raz jeszcze, ku lepszej rzeczy pamięci, sens jego moralny.

Po dziś dzień jeszcze jest *tytułem prawnym* posesyi krajów polskich dla mocarstw ościennych *kongres wiedeński i jego postanowienia.* Kongres wiedeński oddaje zaś pomienionym mocarstwom kraje polskie pod pewnemi wyraźnie określonemi warunkami, których dopełnienie owe mocarstwa wyraźnie na siebie wzięły. Nie wystawiając się zaś wcale ani na zarzut rewolucyjności, ani nawet na zarzut wybujałości w żądaniach, (owszem utwierdzając nawet mocarstwom tytuł prawny, pod którym polskie kraje dzierżą), mają mieszkańcy *wszystkich części dawnej Polski z przed r. 1772* prawo domagać się:

I. Organizacyi politycznej *zewnętrznej*, wyłączającej ich z całości odpowiednich mocarstw, a przypominających dawniejsze tradycye;

II. Liberalnych, narodowych instytucyj *wewnętrznych*;

III. Języka wraz z wychowaniem publicznem;

IV. Swobodnej komunikacyi handlowej i osobistej.

Hrabia Karol Zay o usposobieniu umysłów w Węgrzech.

Wanderer zamieścił artykuł hr. Zaya, który charakteryzując najwybitniej stanowisko dzisiejsze Węgier, zasługuje zewszechmiar na powtórzenie. Oto osnowa artykułu:

Z nad Dunaju d. 30. paźdz. 1860.

Spodziewaliśmy się — zwłaszcza, że od d. 20. paźdz. prasa swobodniej nieco poruszać się może — że znajdzie się ktoś pomny obowiązków swoich jako obywatel i poddany, i swobodnie, poczciwie i otwarcie wypowie, dla czego najłaskawszy wydany cesarski manifest wraz z połączonemi z nim rozporządzeniami, które przecież tyle uwzględniają gorących życzeń, mianowicie w Węgrzech, ani nie zaspokoiły ogółu, ani zadowoliły, a tem mniej nie wywołały zapału.

Niepotrzeba być Edypem zdaje nam się, aby powody te zbadać; dość mieć jakie takie wiadomości historyczne i dar czynienia spostrzeżeń psychologicznych; a aby wypowiedzieć całą prawdę, potrzeba tylko woli silnej. Świętym jest jednak obowiązkiem wypowiedzieć tę prawdę, bo tylko w ten sposób mogą sfery kierujące poznać jasno życzenia i czynniki, od których zawisła pełna chwały przyszłość Węgier, a z nią przyszłość monarchii, dynastyi a nawet spokój Europy.

Nim jednak przystąpimy do treściwego, pojedyńczego wyłożenia tych przyczyn, oświadczamy z góry, że wypowiedzenie naszego osobistego zdania w tej tak ważnej sprawie, odkładamy aż do chwili, kiedy nam przysłużać będzie na ustawie oparte prawo do wypowiedzenia go śmiało i otwarcie wobec całego świata.

A teraz do rzeczy.

Zadowolenie, uspokojenie, zapał, nie są powszechnemi:

Bo się bardzo wielu spodziewało ogłoszenia powszechnej amnestyi dla skazanych za przestępstwa polityczne, tudzież jednoczesnego ogłoszenia prowizorycznego prawa *Habeas corpus*, które przysłużało Węgrom więcej jak przez sześć wieków, i które jest palladium wszelkiej wolności obywatelskiej.

Bo się bardzo wielu spodziewało, opierając się na dosłownem brzmieniu sankcyi pragmatycznej i artykułów 10—12 ustawy z r. 1791, restytucyi *en bloc*, powrotu do roku 1847—1848 i oparcia nowych rozporządzeń na uchwałach sejmowych z owego roku, słowem, przywróceniu *unii osobistej.*

Bo się bardzo wielu spodziewało, że sejmowi znowu zostanie przyznane prawo udziału w sprawach rekrutacyi, podatków i oznaczenia cen soli.

Bo się bardzo wielu spodziewało, że Województwo i Banat, zostaną natychmiast faktycznie wcielone do Węgier, i że zostanie uznanem, jako Kroacya wraz z Sławonią poddane są koronie węgierskiej.

Bo się bardzo wielu nie może oswoić z uchwałą, w moc której przywrócenie konstytucyi Węgier, i postanowienia sejmu przedtem, nim otrzymają sankcyę król wską, mają być przedkładane rewizyi jakiejś korporacyi; gdyż prawie przez tysiąc lat miał sejm bezpośrednio z królem prawo ustawodawstwa.

Bo się bardzo wielu spodziewało ogłoszenia prowizorycznej ustawy prasowej, a przynajmniej przyrzeczenia, że stosunki prasowe wkrótce uregulowane zostaną.

Bo się bardzo wielu spodziewało zniesienia monopolu tytoniowego, i przemienienia go w podatek mniej uciążliwy.

Bo się bardzo wielu spodziewało, że prawnie sankcyonowana i faktycznie w życiu będąca unia Węgier z Siedmiogrodem zostanie uwzględnioną.

Bo się bardzo wielu obawia, że niezniesiony we Węgrzech ostatniemi rozporządzeniami austryacki kodeks cywilny, lubo niezgodny z pisanemi i zwyczajowemi prawami Węgier, i nadal zatrzymanym zostanie.

Bo się bardzo wielu spodziewało, że sejm jeszcze w tym roku zwołany, palatyn obrany, koronacya dokonaną zostanie, boć co do ustawy wyborczej może choć tymczasowo być zatrzymaną sankcyonowana ustawa z r. 1847—1848; a to już dlatego spodziewali się, bo w ciągu roku przyszłego takie mogą zajść stosunki polityczne, że zwołanie sejmu i koronacya na długo będą mogły zostać odroczonemi.

Bo bardzo wielu życząc sobie tego, spodziewało się, że naszym pobratymczym niemiecko-słowiańskim sąsiednim krajom, także odpowiednia ich stosunkom, a oparta na takich samych co i w Węgrzech konstytucyjno-autonomicznych zasadach daną będzie konstytucya, w skutek czego ręka w rękę z Węgrami był by wstanie, z całem przekonaniem i całą siłą stawić zwycięzko czoło żywiołom nieprzyjacielskim w obronie całości monarchii, tronu i dynastyi, podczas gdy teraz ludy te rozdrobnione, zleją się w bliskiej przyszłości z żywiołami obcemi, i zginą w rocznikach dziejów świata zupełnie bez śladu.

J'ai fait ma tâche!

Karol hrabia Zay.

Wanderer na zamknięcie tego artykułu dodaje z powodu ostatniego przez autora dotkniętego przedmiotu, to jest konstytucyi dla wszystkich krajów koronnych, następujące 3 punkta, będące treścią obszernego w Pesti Naplo zamieszczonego artykułu. Pesti Naplo domaga się konstytucyi dla wszystkich prowincyj, bo:

1) w wolności wszystkich części monarchii, widzi rękojmię utrwalenia wolności Węgier;

2) bo między Węgrami a innemi krajami monarchii, może być różnica tylko w zastosowaniu zasady konstytucyjnej, lecz nie w samejże zasadzie;

3) nareszcie różnica ta w zasadzie, naraża na niebezpieczeństwo nowo zrobione Węgrom koncesye, gdyż nietylko niezadawalnia mniej korzystnie postawionych części monarchii, ale nadto w samych Węgrzech budzi wątpliwości, które nawet stronnictwa umiarkowanego uspokoić nie mogą.

Włochy.

Kapua wzięta, przejście rzeki Garigliano sforsowane, armia bourbońska rzucona pod mury Gaety, Sardyńczycy zajęli już pozycye panujące nad Gaetą i jej tamą portową. Bliższych szczegołów nie ma, zamieszczamy więc tylko dotyczące telegramy, obszerniejsze od podanych przez nas na czele ostatniego numeru.

Turyn d. 2. listopada. Depesza z Rzymu z 30. z. m. (a z Neapolu z d. 31. z. m.) donosząca, iż jenerał Cialdini uderzywszy na wojska królewsko-neapolitańskie został 29. października pobity, jest zupełnie fałszywą.

Medyolan d. 3. listopada. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi: „Jenerał Della Rocca (szef inżynieryi sard.) kazał wczoraj rozpocząć ogień ze wszystkich bateryj do Kapuy. Dzisiaj przybyli parlamentarze z Kapuy do obozu jenerała Della Rocca, aby ułożyć się względem poddania się tej twierdzy.“

Turyn d. 3. listopada. Kapua kapitulowa zastrzegając załodze honory wojskowe. Załoga licząca 8,000 żołnierzy, wyszedłszy z twierdzy, odesłaną zostanie do Neapolu, gdzie broń złoży i natychmiast wsadzona będzie na okręty.

Neapol d. 3. listopada (przez Paryż). Część dywizyi jenerała Sonnaz opanowała żelazny most na Garigliano i przez rzekę tę przeszła. Marynarka piemoncko-neapolitańska rzuciła przy ujściach rzeki inny most. Także i trzeci most jest gotowy. Jutro cała armia piemoncka przejdzie przez Garigliano. Wojska króla neapolitańskiego cofają się pod samą Gaetę.

Turyn d. 4. listopada. Urzędownie donoszą z Neapolu z d. 3. b. m.: Piemontczycy pod wodzą Wiktora Em. odnieśli świetne zwycięztwo po tamtej stronie rzeki Garigliano. Armia króla neapolitańskiego zaatakowana z wielką natarczywością z przodu przez wojsko, a z boku przez flotę, została rozpędzoną i pozostawiła w rękach Piemontczyków namioty, wozy, materyały wojenne i wielką ilość jeńców. Jen. Sonnaz ścigał nieprzyjaciela i zajmuje stanowisko, które góruje ponad Gaetą i molo. Liczba wziętych w niewolę Neapolitańczyków wynosi 11 000.

Ta ostatnia depesza donosi także, że Wiktor Em. d. 3. odbędzie wjazd do Neapolu — a równocześnie głosi depesza z Londynu z dnia 3.: „Daily News (organ Russela) podaje depeszę lorda Russela do sir J. Hudsona posła angielskiego w Turynie z d. 27. października. Nota rzeczona mówi, że Anglia nie może powiedzieć, aby Włosi nie mieli słusznych powodów stawiania oporu swoim rządom; Anglia nie może naganiać Wiktora Em., że pomocy swojej udzielił w tej mierze Włochom.“

Jednak ani wiadomość o zwycięztwie Sardyńczyków, bo to było pewnem; ani to oświadczenie gabinetu angielskiego, tak bez restrykcyi prawie przyjaźne krokom krola Włoch, bo gabinet angielski, choćby chciał, niemoże się przeciwić stanowczo objawionej opinii Wielkiej Brytanii — ani jedno ani drugie nie już zajmuje dzisiaj tak uwagę umysłów, jak trzy inne drobne na oko doniesienia, choć nie figurują w kierujących artykułach wielkich dzienników, zajętych wieściami o kongresie.

Naprzód donoszą, że w krótkim czasie odprawi się w Neapolu uroczyste poświęcenie chorągwi legionu węgierskiego. Chrzestną matką będzie córka Garibaldego, a dyktator sam ją wręczy Nagyrodyemu. Uroczystość ta odroczoną została tylko z powodu, że legion węgierski nie mógł się dotychczas oddalać z służby na forpocztach.

Powtóre donoszą, że książę Modeny przedaje dobra swoje leżące nad rzeką Adygą (Etsch) w Weneckiem.

Potrzecie, że tensam książę Modeny, który ma dotychczas na żołdzie austryackim swoją armijkę kilkotysięczną, zamierza podług doniesień paryzkiej Pressy, śmiałym ruchem wojennym jak piorunem przerwać duszną okropnie ciszę nad Minczionem i Padem. Książę Modeny nie jest związany zasadą nieinterwencyi, a nawet ma na mocy traktatu zurychskiego prawo wziąść się do odzyskania księstwa, które z. r. opuścił. Na tej podstawie zamyśla książę na czele 20.000 wojska rzucić się na Modenę, która odsłonięta niemogła by się oprzeć atakowi; w razie jednak, gdyby Sardynia uderzeniu temu przeszkodzić chciała, miałaby Austrya powód do wmięszania się z orężem w ręku. Książę modeński uwija się ciągle między Mantuą, Weroną i Borgoforte (nad Padem), zajęty samemi sprawami wojennemi.

Do sprawy między Giornale di Roma a Monitorem, między Antonellim a Grammontem, wmięszał się i usłużny dla rządu francuskiego Constitutionnel, wyrzucając wprost gabinetowi rzymskiemu, że depeszę francuzką sfałszował. Upór, z jakim obstaje Antonelli przy swojem, jest dowodem, że Rzym zostaje w bardzo naprężonych z Napoleonem stosunkach. Papież ile możności stara się pozyskać urzędników swoich, ale pieniądze nie wystarczą mu na długo. Powaga papiezka nawet w patrimonium św. Piotra upadła zupełnie przez fraternizowanie francuzkich załóg z Sardyńczykami. Donosiliśmy, że Lamoriciera świetnie przyjęto w Rzymie; powodem tego jest wdzięczność Rzymian za to — że tak szybko a zgrabnie poddał Ankonę Persanowi i Cialdiniemu.

Donoszą wreszcie, że przesyłanie wojsk z Sardynii do Neapolu ustaje, bo to i niepotrzebne teraz, i przydadzą się lepiej na granicy lombardzko-weneckiej.

O zjeździe króla Wiktora Emanuela z Garibaldim i przeglądzie wojsk Garibaldego odbytym przez króla, pewien korespondent z obozu garibaldzistów pod Calvi pisze:

„Garibaldi przeprawiwszy wszystkie swoje wojska za Volturno i wszedlszy w związek z głównym korpusem piemonckim maszerującym od Venafro, a będącym właśnie w Teano, gdzie się znajdowała główna kwatera króla Wiktora Emanuela, posłał pułkownika Missori do Teano, prosząc króla, aby odbył przegląd części wojsk ochotników znajdujących się już między Kapuą a Teano, a mianowicie dywizyi jen. Bixio, brygady jen. Eber i pułku ochotników angielskich. Król przyjął zaproszenie i wojska te Garibaldego stanęły w szyku paradnym. Był to zajmujący widok, gdy żołnierze Garibaldego w podartej odzieży stanęli obok żołnierzy piemonckich. Król przybył w towarzystwie naczelnika swego sztabu jen. Fantego, ministra Fariniego i wielu oficerów sztabowych; Garibaldi wyjechał naprzeciwko niego z małym orszakiem, który składali oficerowie Trecchi, Caldesi, Missori, Ondes itd. Po odbytym przeglądzie, król Wiktor Emanuel i dyktator Garibaldi jechali razem znaczny kawał drogi, a następnie zsiadlszy z koni, udali się na poufną rozmowę. W tej rozmowie powzięto postanowienie, aby Kapuę silniej obledz, i że Garibaldi a pod nim jenerał piemoncki Della Rocca będą kierowali oblężeniem Kapuy, gdy król Wiktor z głównym korpusem piemonckim posuwać się będzie nad Garigliano, a przybywszy nad tę rzekę sforsuje jej przejście, wyprze królewskich ze stanowisk na przeciwnem jej wybrzeżu, wepchnie ich do Gaety i następnie z całemi siłami oblegnie tę twierdzę. Jakoż w istocie, za cofającemi się za Garigliano wojskami bourbońskiemi, posunęli się Piemontczycy aż do Santa Maria del Piano; przybywszy na lewy brzeg Garigliano, naprzeciw żelaznego mostu przez tę rzekę idącego, wznieśli w ruinach dawnego amfiteatru bateryę, obok zbudowali redutę, a pod zasłoną ognia dział tych bateryj zamierzają forsować przejście rzeki.“

Wiedeń (*Rozmaitości. — Zmiany w administracyi.*) W skutek najwyższego nakazu przywdział dwór żałobę po zmarłej cesarzowej matce rosyjskiej na cztery tygodnie. Fzm. Benedek dziś we czwartek odjeżdża do Werony, służba już odjechała. Ostatni numer Figara został skonfiskowany.

I Wiedeńczycy wystąpili z opozycyą przeciw podwyższeniu cen piwa. Zawiązało się towarzystwo, które postanowiło nie pić piwa, póki ceny nie zostaną zniżone.

Ministeryum spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie oznaczające dzień 15. listopada r. b. jako czas ustania czynności rządów krajowych, tudzież dyrekcyj budowniczych krajowych w Karyntyi, Szląsku i Krainie. Karyntya przechodzi pod rządy namiestnictwa styryjskiego w Gradcu, a w Celowcu urzędować będzie starosta krajowy będący zarazem naczelnikiem tamecznego powiatu. Czynności urzędów powiatowych zostają rozszerzone, podobnie jak to względem obu Austryj zarządzonem zostało. Tożsamo stósuje się i do innych powyżej wymienionych krajów koronnych. I tak rząd krajowy i dyrekcya budownicza w Opawie przechodzą pod zarząd tych władz w Bernie, a w Morawie przestają urzędować władze obwodowe. W Opawie będzie urzędował starosta krajowy. Podobnież rozwiązuje się rząd krajowy kraiński w Lublanie i tameczna dyrekcya budownictwa, i takowe przechodzą pod władze namiestniczą i budowniczą w Tryeście; w Lublanie zaś urzędować będzie starosta krajowy. Urzędy powiatowe w Krainie i Wybrzeżu otrzymują rozleglejszy zakres działania po zwinięciu tamże władz obwodowych.

Peszt (*Odezwa księcia prymasa Scitowskiego. — Artykuł hr. Zaya. Owacye. Z Ostryhomia. Żupani. Akademicy z Pesztu i Lwowa.*) Wielkiej wagi jest wydana w Ostryhomiu odezwa prymasa Węgier, bo świadczy ona najlepiej o rozdwojeniu, jakie obecnie z powodu ogłoszonych cesarskich postanowień w Węgrzech istnieje, a co więcej, że na czele stronnictwa, które chce na podstawie tych rozporządzeń budować przyszłe szczęście Węgier, stanął książę prymas. Oto główne ustępy odezwy: „Radość wam zwiastuję, która poruszy serce każdego prawego Węgra. Bóg niezapomniał o nas, a kraj i lud Najświętszej Maryi odzyskał na nowo ufundowaną przez pierwszego świętego króla a opiece Najświętszej Panny poleconą konstytucyę. Serce ojcowskie najlepszego monarchy, wysłuchało słusznych przedstawień, jakie mężowie prawdziwie miłujący ojczyznę u stóp tronu złożyli. Chętnie zajął on się przywróceniem naszej konstytucyi, jak sam byłem tego świadkiem, i najgorętszem jest jego pragnieniem dokonać jak najprędzej wielkiego dzieła tego odrodzenia. Węgry żyją więc na nowo! Dotychczasowe prowizoryum skończyło się dzięki Bogu. Kraj teraz sam sobą rządzić będzie, a zażalenia i życzenia swoje będzie mógł teraz w ukochanej ojczystej mowie za pomocą kancelaryi nadwornej, przedkładać swojemu królowi. Ale tak jak i najświętsza sprawa ma *przeciwników*, musimy być na to przygotowani że i przeciw nadanej przez króla konstytucyi, będą się podnosić *głosy*; nie poddajcie się wszakże ich wpływowi, bo pamiętajcie, że zupełne przeobrażenie kraju tylko zwolna da się przeprowadzić. Na pochwałę jednak naszego narodu możemy powiedzieć, że postępowanie szlachty względem nieszlachty było słuszne i ojcowskie; chcąc zaś uczynić zadość wymaganiom czasu i narodu, postanowił monarcha, aby stosownie do ułożyć się mającej przez patryotów ustawy, także i lud miał udział w rządzie. Upewnia on też swoich poddanych, że pozostaną oni w prawie wszystkiego co posiadali przed rokiem 1848; przywrócenia pańszczyzny i dziesięciny niema się co obawiać.“

Dla czego zaś naród nie przyjął tak przychylnie rozporządzeń cesarskich i nie widzi wszystkiego w tak dobrem świetle, wyjaśnia nam zamieszczony w *Wandererze* artykuł hrabiego Zaya, który powyżej zamieściliśmy.

Donoszą także z Pesztu o owacyach, jakich doznali na dworcu szegedyńskim wracający z Josefstadu obywatele, między którymi był także zasłużony redaktor br. Kempelen. Niezliczone tłumy oczekiwały u dworcu wracających z wygnania i przyjęły ich hucznemi Elien przy towarzyszeniu dźwięków marszu Rakoczego. Zaimprowizowano potem ucztę, na której spełniono toasty, których treści łatwo się domyśleć można, i śpiewano pieśni patryotyczne.

Konferencye prymasowskie mają się rozpocząć w Ostrzyhomiu temi dniami. Prymas posłał do Wiednia kanclerzowi węgierskiemu spis półtorasta osób, z któremi się naradzać pragnie nad przygotowaniami do sejmu, a mianowicie nad tymczasową ustawą wyborczą. W myśl jednego z pism cesarskich z dnia 20. paźdz., konferencya prymasowska winna projekt swój przedłożyć do potwierdzenia N. Panu. Jeden z dzienników wiedeńskich domaga się, aby i ze strony żydów zawezwano delegowanych do Ostrzyhomia na te konferencye. *Vaterland* mniej więcej przeciw temu tak się oświadcza w obszernym artykule: „Po co tam żydów? Właściciel ziemski, kupiec, uczony, lekarz, rękodzielnik itd. jest to zawsze stan lub zawód, mający swoje interesa, jako taki zasługujący na uwagę. Interesa te nie są wszelako osobne dla chrześcian a osobne dla żydów. Interesa te a nie religia mają prawo być reprezentowanemi w rzeczach czysto świeckich, gdzie o religii nie ma mowy. Z tego stanowiska powołanie żydów jako takich jest niewłaściwe. Węgry liczą między ludami swemi Madiarów, Niemców, Słowian północnych, i Serbów, Rumunów, ale narodowości żydowskiej nie ma. Żyd w Węgrzech jest albo Węgrem, a wtedy łączy się z jedną z powyższych narodowości, albo uważa się za obcego krajowi, a wtedy nie ma prawa do reprezentacyi. Dopóki żydzi nie przyjmą stale narodowości kraju, w którym żyją, dopóki się będą uważać za obcych mu, póty o ich zrównaniu politycznem z innymi mieszkańcami mowy być nie może. Zanim emancypacya prawna może być orzeczoną, musi ją orzec wprzódy opinia publiczna. Stanowisko żydów w społeczeństwie zmierzające tylko do bogacenia się, i przeciwne kierunkowi i ruchowi narodowemu, nie dozwala ich uważać inaczej tylko jako obcych. Konferencya w Ostrzyhomiu jeśli przyzna żydom prawa, to uczyni je zawisłemi od warunków podających rękojmię przeciw nadużywaniu tego równouprawienia na swoją wyłączną korzyść.“

Donieśliśmy już o oświadczeniu jednego z nowo mianowanych żupanów, iż nie może przyjąć posady sobie udzielonej. *Presse* donosi, że dotąd 16 żupanów odmówiło przyjęcia tego urzędu. Z tych trzej ogłosili w *Pesti Naplo* następujące oświadczenie:

„Zdaniem naszem nadeszła dla naszej ojczyzny osobliwa pora, gdzie obowiązkiem jest każdego prawdziwego patryoty, zająć miejsce, na którem wedle przeświadczenia swego, najwięcej może służyć ojczyznie swojej. My podpisani rozważywszy starannie okoliczności, mamy to przekonanie, że jeżliby nas spotkało szczęście zjednania sobie zaufania naszych współobywateli, najlepiej moglibyśmy odpowiedzieć stósownie do naszych zdolności obowiązkowi naszemu patryotycznemu — obrony i utrwalenia na przyszłość praw naszych ojczystych — gdybyśmy powołani byli zasiadać w izbie niższej przyszłego sejmu. To było jednym z powodów, jakie nas skłoniły do odmówienia przyjęcia urzędu żupanów, na które nas zamianowano. Prócz tego uznajemy, że w obecnym osobliwym peryodzie, nie masz nic ważniejszego nad powrót do samorządu, który jest podstawą i tarczą naszej ośmiowiekowej konstytucyi, a to przez najrychlejsze jak można przywrócenie naszych komitatów. Dla tego poczytaliśmy za konieczne wspomnieć o tem publicznie, aby odmowy naszej nie wzięto za co innego, aniżeliśmy ją przedstawić chcieli. (podp.) Hr. Juliusz Andrassy, Mengert Lonyay, Koloman Tisza.“

Wstrzymywaliśmy się dotąd z doniesieniem które teraz, znajdując je w wiedeńskich i peszteńskich dziennikach, powtórzyć możemy. Oto młodzież naszej lwowskiej wszechnicy, mniemając że wszechnica peszteńska dłuższy czas będzie zamkniętą, przesłała licznemi podpisami opatrzone wezwanie do młodych Madiarów, by dla kontynuowania przerwanych studyów, przenieśli się do Lwowa. Wezwanie było stylizowane po łacinie w tych słowach: „Nos auditores Academiae Leopoliensis, Vos juvenes Hungariae ad frequentandam Academiam nostram invitamus! Leopoli, 15. Octobris 1860.“ Wezwanie to dla większej pewności oddano na poczcie jako pakiet wartości 100 zł. Młodzież peszteńska postanowiła także pisemnie podziękować lwowianom.

Z **Zagrzebia** donoszą, że na obradzie, jaka się odbyła w dniu 29. października w sprawie wysadzenia komisyi do ustanowienia sposobu wyborów do sejmu kroacko-słoweńskiego, zrobiło zgromadzenie propozycyę powołania do komitetu 50 członków, a to 10 z duchowieństwa obydwóch obrządków, 10 z miast, 10 z gmin wiejskich, 5 właścicieli większych posiadłości, bez względu czy ze szlachty czy nie, z mniejszych także 5 bez względu na pochodzenie, wreszcie 10 honoracyorów, to jest profesorów, adwokatów, literatów, lekarzy i t. d. Konferencya Banatu zebrała by się dnia 26. listopada.

Praga. Słabe są objawy życia narodowego Czechów, jedak i o nich wspomnieć się należy, tem bardziej, ile że i te słabe oznaki są dowodem, że pod wiekowemi wpływami uciskających ich z wszech stron wpływów nieprzychylnych rozwojowi ducha narodowego, nie upadli zupełnie i dźwigają się jak mogą. Obok istniejącego jedynego dotąd niezawisłego *Cas*, którego najniesłuszniej posądzano, jakoby był organem zniemczonej arystokracyi czeskiej, stara się

dan ze znakomitych Czechów Dr. Rieger o koncesyę na drugi dziennik polityczny pod napisem *Narod*, któryby od nowego roku zaczął wychodzić. *Cas* czeski, lubo jego przyznawanie sobie praw do Słowaków i Szlązaków tchnie mocno naśladowaniem cywilizatorów naszych, występuje bardzo śmiało w obronie praw czeskich. Spodziewa on się że zasada, na jakiej opierają się statuta styryjski i t. d., nie zostanie w Czechach zastosowaną, i proponuje by tak jak w Ostryhomiu dla Węgier, także i dla Czech wezwano zgromadzenie mężów zaufania, którzyby się zajęli ułożeniem statutu dla Czech, dodając że ci byliby tylko istotnie mężami zaufania, którychby naród sam obrał. W ogóle we wszystkich pismach czeskich widać budzenie się ducha narodowego, który mianowicie w młodzieży akademickiej najgorliwszych ma przedstawicieli. Wspomniemy tu także o obchodzie dnia zadusznego na wolsańskim cmentarzu w Pradze. Przeszło 600 studentów wszechnicy i techniki zgromadziło się tam i śpiewało u uwieńczonych i oświetlonych grobów zasłużonych swoich pisarzy, Hawliczka, Dobrowskiego, Jungmana, Czelakowskiego, Klicpery i Hniewkowskiego pieśni czeskie, a wróciwszy w dwóch oddziałach do miasta, wznieśli u stóp statuy Wacława huczne „Slava“, poczem w spokoju rozeszli się do domu.

Warszawa. (*Jeszcze o zjeździe*). Gazety ogłaszaja, że cesarz uznając zasługi zmarłego senatora Łubieńskiego, wdowie po nim pozostałej przeznacza ze skarbu Królestwa, prócz porządkowej pensyi 1500 rubli, nadzwyczajny dodatek drugich 1500 rubli. Młoda i nadobna ta pani zyskała już zeszlego roku, podczas pobytu cesarza w Warszawie, szczególne względy miłościwego monarchy. Obecnie powiadają, że ma iść powtórnie za mąż za pana Muchanowa... Inny ukaz cesarski stanowi, że wdowa po rosyjskim jenerale Diaków, który nie wnosił nawet składki emerytalnej do skarbu Królestwa, ma pobierać z tego skarbu 4000 rsr. pensyi. Są to jedyne dotąd łaski, które z obecnego pobytu cesarskiego w Warszawie, spadły na królestwo Polskie. Wiedeński *Postęp* zamieścił zaś korespondencyę z Warszawy, która utrzymuje, że mimo nadzwyczaj nieprzychylnego przyjęcia, jakiego car i jego goście doznali od Polaków, słychać, jako cesarz Aleksander ma zamiar przywrócić sejm konstytucyjny, zaprowadzić reformy w administracyi Królestwa, wolność druku, skompletowanie uniwersytetu warszawskiego i przywrócenie Towarzystwa przyjaciół nauk. Postanowienia te mają być uwieńczone koronacyą cesarza Aleksandra na króla polskiego. Zostawiając *Postępowi* zupełną co do tego doniesienia odpowiedzialność, zanotujemy tylko apropos cenzury następujący ciekawy fakcik.

W końcu września dawano po raz pierwszy w wielkim tamtejszym teatrze dramat Wiktora Hugo, pod tytułem: Burgrafowie. Tłómaczenie wierszem piękne, wystawa wspaniała, rzecz niewinna, bo dzieje się w Niemczech w XIII wieku; wszystko obiecywało więc że Burgrafowie ze spokojnem powodzeniem lat kilka na tutejszej scenie przetrwają. Tymczasem co się dzieje? Oto kiedy jakiś burgraf niemiecki odrecytował wiersz dramatu: *„My te kajdany w oręż przekujem i ojczyznę naszę jeszcze świetniejszą uczynim“* nieskończony grzmot oklasków zebranej publiczności zagłuszył aktora. Na drugiem przedstawieniu też same oklaski przy tymże samym wierszu z tak niesłychaną ponowiły się wściekłością, że książę Gorczakow nakazał wstrzymać dalsze przedstawienie. Burgrafów odesłano tymczasem napowrót do cenzury, gdzie ich ponowne czeka przeczyszczenie.

Zapiszemy tu także, o czem się z warszawskiej korespondencyi do *Opin. nat.* dowiadujemy, że do rzędu wielu fatalnych okoliczności towarzyszących zjazdowi warszawskiemu, należy i to, że się spalił z niewiadomych przyczyn namiot, w którym cesarz Aleksander przed wjechaniem do Warszawy miał się przebierać, tudzież że się spaliła cerkiew ujazdowska, gdzie miał się znajdować na nabożeństwie, a w końcu, że i armia najgorzej się popisała, co się także wielce do popsucia humoru Najj. cara przyczynić miało.

Poznań. Do *Czasu* piszą: Władze tutejsze uważają rok 1815 za niebyły, co licznemi stwierdzić można dowody. I tak, przed kilku tygodniami arcybiskup nasz otrzymał wezwanie, aby zakazał krajowym organom katolickim używać wyrażenia: *Kościół Polski*, jako niewłaściwego, a co więcej, z wyrażeniem kościół katolicki czyli popowszechny niezgodnego. Arcybiskup stanowczo dziwne to żądanie odparł, odwołując się między innemi do wielu akt i synodów krajowych, przez stolicę apostolską potwierdzonych, a nazwy tej używających.

Dziwniejsze jeszcze zdarzyło się zajście temi dniami, z innego zupełnie powodu. Hr. Działyński ukończywszy główną wieżę zamku swego w Korniku, wywiesił na niej chorągiew z herbowemi barwami swemi. Ponieważ kolory te są biały i czerwony, przeto landrat szremski, uwiadomiony o tem, wydał rozkaz zdjęcia chorąwi, jako mającej barwy narodowe, i odwołał się na przepis prawa karnego, nadmieniając wszelako, że jeżeli hr. Działyński doda pasy czarne do koła, możnaby na pozostawienie wywieszonego proporca przyzwolić. Hr. Działyński odpisał na to żądanie, że niedozwoli niższym urzędnikom, aby mu przydawali kolory do jego barwy herbowej, że w razie nakazu zdjęcia tej chorągwi, wywiesi inną czarną z trupią głową w dowód żałoby po utracie wszelkich praw osobistych w tym kraju, że ostatecznie krok ten przypomina mu anegdotę z ostatnich chwil panowania Burbonów, gdzie w Tuileryach policyant aresztował przechodnia, który miał niebieski surdut, biały krawat a nos czerwony, co razem zebrane miałe być godłem buntu. O ile słyszeliśmy, odpowiedź ta hrabiego czyli zażalenie, pożądany przeniosła skutek, a rozkaz p. Funcka cofniętym został.

Część urzędowa.

Rząd namiestniczy galicyjski wydał na dniu 11. października rozporządzenie co do podatków stałych na rok skarbowy 1861, zaczynający się dnia 1. listopada 1860, w którem mówi, iż wszystkie przepisy tyczące się wymiaru, rozpisania i ściągania podatków stałych, zatrzymują się z roku 1860, wyjąwszy, że dla wymierzenia podatku dochodowego, zeznania dochodów 1. klasy mają być czynione na podstawie dochodów z lat 1858, 1859 i 1860, z których wziętem będzie obliczenie przeciętne; tudzież, że rozporządzenia §§. 21. i 22. patentu cesarskiego z d. 29. paźdz. 1849 r. mają się stósować do poboru podatku od stałych płac klasy 2.; następnie procenta i renty 3. klasy, od których płaci podatek wierzyciel, winny być zeznane podług stanu majątkowego i dochodów w dniu 31. paźdz. 1860; w ogóle zaś zeznania dochodów i meldowanie się z pobieranej płacy, mają być przed końcem r. b. składane władzom.

Na mocy postanowienia ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 15. października, wynagrodzenie za obiad dawany szeregowym i podoficerom podczas udzielania im kwatery w przechodzie, policzonem zostało na ciąg roku od 1. listopada 1860 do 31. października 1861 r. w miastach Lwowie i Krakowie po 12 centów, w obwodach krakowskim, tarnowskim, rzeszowskim i sądeckim po 8½ centów, w innych obwodach galicyjskich po 7½ centów, a na Bukowinie po 7 centów.

Szóste ciągnienie obligacyj indemnizacyjnych lwowskiego okręgu administracyjnego.

(Dokończenie).

Przy tej sposobności przypomina się także właścicielom niżej wymienionych w dniach 30. kwietnia i 30. października r. 1858, i 30. kwietnia 1859 wylosowanych, a dotąd do spłacenia nie podanych obligacyj indemnizacyjnych, jako to:

Na 50 złr. mon. kon. z kuponami z r. 1858: Nr. 203, 404, 965, 1382, 1612, 1754, 1892, 1973, 2085, 2980, 3066, 3598, 3624, 3831, 4131, z r. 1859 Nr. 215, 357, 830, 1395, 1813, 1852, 2243, 2495, 2691, 2998, 3358, 4026, 4049, 4050, 4084, 4132, 4285.

Na 100 złr. mon. kon. z kuponami z r. 1858 Nr. 979, 1270, 1307, 1640, 1691, 1992, 3744, 4083, 4801, 4834, 5372, 5692, 5875, 5917, 6145, 6162, 6339, 6729, 6960, 6997, 7017, 7157, 7202, 7215, 7612, 8420, 8794, 9193, 9990, 10.854, 10.969, 11.239, 12.519, 12.616, 12.661, 12.884, 12.951, 13.171, 13.609, 14.068, 14.556, 15.897, 15.936, 16.209, 16.231, 16.267, 16.291, 16.515.

Z roku 1859: Nr. 218, 264, 273, 786, 835, 898, 994, 1644, 1756, 1884, 1921, 2150, 2209, 2281, 2337, 3129, 3306, 3520, 3674, 3958, 4112, 4339, 4712, 4906, 4956, 5045, 5230, 5246, 5302, 5546, 6057, 6134, 6727, 6942, 7026, 7034, 7052, 7143, 7199, 7692, 8416, 8481, 8732, 8882, 8972, 9283, 10.070, 10.388, 10.754, 11.038, 11.381, 11.643, 11.704, 11.788, 11.929, 12.243, 12.493, 12.577, 13.213, 14.117, 14.289, 14.427, 14.680, 14.826, 15.011, 15.124, 15.334, 15.434, 15.643, 15.838, 17.156, 17.725.

Na 500 złr. mon. kon. z kuponami z roku 1858: Nr. 8, 71, 252, 313, 2192, 3205, 3547, 3571, 3895, 4424.

Z roku 1859: Nr. 124, 161, 316, 589, 757, 850, 1287, 1746, 1779, 1871, 2667, 2802, 2822, 3812.

Na 1000 złr. mon. kon. z kuponami z r. 1858: Nr. 34, 63, 549, 965, 1269, 1281, 1504, 2259, 2264, 2514, 2612, 2706, 3018, 3194, 3312, 3455, 3850, 5186, 6033, 6545, 7268, 7356, 8343, 8862, 9341, 9922, 9973 i 10.438.

Z roku 1859: Nr. 58, 1384, 1937, 2414, 2511, 2759, 2948, 3503, 3697, 3728, 4018, 4066, 4132, 4672, 4678, 4691, 4732, 4890, 5370, 5456, 6330, 7204, 7278, 7621, 7776, 8990, 9265, 9298, 9333, 1944 z częściową kwotą 350 złr., 10.029, 10.548, 10.893, 11.366, 12.014, 12.394, 12.895.

Na 5000 złr. mon. kon. z kuponami z r. 1858: Nr. 26, 434, 1248, z roku 1859 nr. 1166.

Na 10.000 złr. mon. kon. z roku 1858 nr. 1399, z roku 1859: Nr. 801, 1680.

Nakoniec obligacye lit. A. z roku 1858: Nr. 657 à 50 złr., nr. 725 à 50 złr., nr. 731 à 50 złr., nr. 1062 à 50 złr. nr. 1459 à 50 złr., nr. 2023 á 100 złr., nr. 2506 à 50 złr., nr. 2538 à 50 złr., nr. 3040 à 50 złr., nr. 3051 à 50 złr., nr. 3438 à 50 złr., z roku 1859: Nr. 311 à 1000 złr., nr. 385 à 300 złr., nr. 626 á 1650 złr., nr. 931 à 1100 złr., nr. 1288 à 500 złr., nr. 1376 á 1200 złr., nr. 1491 à 700 złr., nr. 1979 à 1400 złr., nr. 2046 à 50 złr., nr. 2199 à 50 złr., nr. 2885 à 1500 złr., nr. 2983 à 25.300 złr., nr. 3795 á 2500 złr., nr. 3818 à 100 złr., nr. 3992 à 300 złr., nr. 4028 à 100 złr., nr. 4203 à 50 złr., nr. 4313 á 50 złr.

że od dnia ich zapadnięcia, to jest od 1. listopada a względnie 1. maja i 1. listopada 1859 i 1. maja 1860, ustało prawo ich uprocentowania, i że jeśliby mimo to c. k. uprzyw. austryacki bank narodowy spłacił kupony od tych obligacyj, lub w ogóle te kupony nie zostały podane razem z wylosowanemi obligacyami, potrącone będą w swoim czasie wzięte już kwoty procentowe od kapitału.

Jako zatracone podlegają inwigilacyi: obligacye na 1000 złr. Nr. 271, 5315, 4933, 6673 i 7952, nakoniec na 50 złr. nr. 1034 i 1718.

Do amortyzacyi podane zostały sądowi obligacye na 10.000 złr. nr 973 à 5000 złr., nr. 156, 1376 i 1416 à 1000 złr., nr. 223, 262, 3209, 4682, 5769, 6426, 6684, 6713, 7077, 7146, 7147, 7807, 9579, 10.181, 11.040, 12.344, 12.345 i 12.564 à 500 złr., nr. 1049, 1084, 1085, 1347, 1395, 1878, 2669, 2885, 3081, 3101 i 3742 à 100 złr., nr. 1359, 2544, 3261, 4466, 4467, 4741, 4763, 5811, 6502, 6705, 6707, 6708, 6900, 6902, 7062, 7063, 7459, 7629, 7691, 7763, 8021, 8072, 8073, 8074, 8700, 12.822 i 12.823, nakoniec na 50 złr., nr. 85, 1047, 2141, 3231, 3484.

Z ces. król. galicyjskiego namiestnictwa.

Lwów, 31. października 1860.

Kronika.

Dziś kiedy już gotowe są niejakie fundusze na pomnik dla ś. p. Jana Nepomucena Kamińskiego, wypada pomówić o tym pomniku. Zdaje się nam, jako to jest naszym obowiązkiem jako organu publicznego, rzecz ogół tak żywo obchodzącą wyprowadzić jawnie przed kratki niejako tego ogółu, i poddać sądowi jego. Wprawdzie ozwał się głos niedawno, który nam zarzucił w przedmiocie tegoż pomnika, żeśmy rzecz krzywo ocenili. Nie odpowiedzieliśmy na ten zarzut, bo się nam to zbytecznem wydało. I tem łatwiej nam przyszło zarzut ten mimo puścić, że śmiało udać byśmy się mogli do sądu powszechności naszej, ażali kiedykolwiek w ocenieniu jakiejkolwiek ważniejszej i ogólniejszej sprawy nie trzymali śmy się drogi prostej i prawej. I nawet naprzeciw pp. dyrektorów sceny polskiej stanowisko nasze jest tego rodzaju, że w żadnej mierze o stronniczość w którąkolwiek stronę posądzeni być nie możemy. Lecz nie o tem mowa; wróćmy do pomnika. Fundusze na pomnik ten składają się z dochodu połowy przedstawienia polskiego, z takiejże połowy przedstawienia niemieckiego, i ze składek dobrowolnych w naszej redakcyi złożonych, które wynoszą razem przeszło 100 zł. Jaki się fundusz utworzył tak z jednego jak z drugiego przedstawienia, niewiemy jeszcze, spodziewamy się wszakże, że wnet cyfry te podane zostaną do powszechnej wiadomości, i wówczas dopiero wiedząc ile cała kwota zebrana wynosi, będziemy mogli osądzić z pewnością, czy wystarczy czy nie, na wystawienie pomnika godnego i tego któremu się ma stawić, i powszechności polskiej, która chce nim objawić uznanie zasług zmarłego dla sceny polskiej, a tem samem i dla narodu. Jeżeli się fundusz ten okaże niedostarczający, nic nie będzie łatwiejszego jak uzupełnić go, czy tem nowem przedstawieniem, o którem wspominaliśmy, czy udaniem się do powszechnej sympatyi dla zmarłego Kamińskiego na drodze składek dobrowolnych.

Lecz przedtem jeszcze zda się nam rzeczą potrzebną podać niektóre uwagi co do sposobu, w jaki najlepiej dałaby się uskutecznić myśl postawienia pomnika. A najprzód zachodzi pytanie: Kto się ma zająć ułożeniem planu do pomnika i uskutecznieniem onego?... Najlepiej byłoby zapewne, gdyby po temu wybranym był komitet, złożony z ludzi którzy by się mogli, chcieli i umieli tem zająć. Komitet taki miałby sobie powierzone fundusze, i jego byłoby obowiązkiem ułożyć plan do pomnika najstosowniejszy, ułożyć się z artystami, by go wykonali, i w ogóle zająć się doprowadzeniem do skutku całej rzeczy jak najlepszem i najrychlejszem. Komitet nareszcie tak w interesie własnym, jakoteż w interesie powszechności, jako najwięcej w tej mierze interesowanej, myśli i plany swoje zechce zapewne przedstawić tejże powszechnosei w sprawozdaniu, które da powód do objawienia publicznego tej lub owej myśli mogącej korzystnie wpłynąć na dokonanie dzieła. Inicyatywę co do wyboru członków komitetu, chętnie zostawiamy pp. dyrektorom sceny polskiej. Znajdujemy to rzeczą tem słuszniejszą, że oni są najwięcej interesowani, by pomnik twórcy naszej sceny polskiej we Lwowie był jego godny. Przekonani jesteśmy, że w jak najlepszem wykonaniu tego pomnika oni najszczerszy udział mieć zechcą, nie tylko świętym obowiązkiem jaki mają dla zmarłego, ale i całem sercem swojem. Dodamy tu jeszcze uwagę zda się nam słuszną, która komitetowi służyć będzie mogła za skazówkę. Rzeczą byłoby godziwą, aby wykonaniem tego pomnika zajęli się artyści krajowi. Bo i na cóż mamy się udawać do cudzych talentów, kiedy dzięki Bogu mamy własne? Wszakże pp. Godebski i Szymzer są w stanie porozumiawszy się między sobą i rozdzieliwszy prace, wykonać to dzieło należycie. I pewni jesteśmy, że sam przedmiot pomnika nada tem większej działalności młodym ich talentom, by się godnie wywiązać z dzieła, które ich nazwisko przyłączy niejako do nazwiska tak dobrze krajowi zasłużonego męża.

Drugie ważne jest pytanie: Gdzie ma być ten pomnik postawiony? Nad tem komitet gruntownie się zastanowi. Rzecz to nie małej wagi. Myślimy, że grobowiec na cmentarzu nie odpowie zupełnie myśli tego pomnika, który ma być objawem czci i wdzięczności, zasługom publicznym Kamińskiego przynależnym. Pomnik na cmentarzu zniknie pomiędzy innemi i przepadnie niejako. Lecz z drugiej strony plac publiczny nie zdaje nam się także być stosownym dla byłego tyloletniego dyrektora sceny polskiej. Plac publiczny, jak już powszechnie przyjęto, jest dla ludzi, że się tak wyrazimy publiczniejszych, dla wojowników i wielkich mężów stanu. Najstosowniejszym byłby może dla Kamińskiego pomnik w samem zabudowaniu teatralnem. Lecz gdzie? w tem trudność. Dziedzińce są małe i ciasne. Sali przedscenowej, na schadzki dla publiczności, tak zwanego *„foyer“* nie mamy. Chybaby może w przedsieni, lecz i to miejsce za nadto poślednie; lub nareszcie czyliby w środkowej, z pięciu przy wjeździe, arkadzie, nie można umieścić popiersia Kamińskiego na stosownej podstawie. Tu nam jeszcze na myśl przychodzi, że mamy jedno miejsce we Lwowie najstosowniejsze do ustawienia kilku nawet pomników dla ludzi zasłużonych krajowi w różnych zawodach. I wszyscy by się tam pomieścić mogli, i dla wszystkich byłoby tam przestrono i bardzo stosownie. Chcemy mówić o jednym i drugim dziedzińcu przed gmachem Zakładu Imienia Ossolińskich. Nie wyłączamy od tego nawet ogrodu należącego do tegoż gmachu, który ustrojony w posągi ludzi narodowi zasłużonych, mógłby wraz z gmachem zakładowym, stanowić naszą wielką akademię narodową, rodzaj Propyleów starożytnych. Podaliśmy tu nasze myśli tylko; ułożenie wszakże ich w całość, i wybranie najstosowniejsze, należeć będzie do komitetu, którego wybór jak najrychlejszy uważamy za rzecz najważniejszą w tej całej sprawie.

Piękne czyny podawać do wiadomości powszechnej, jestto obowiązkiem naszym, i dodajmy, że jest najmilszym obowiązkiem. Obyśmy najczęściej mogli czynić zadość podobnym obowiązkom! Dobropól i Sopów, są to dobra w Tarnopolskiem, które tego roku mocno poniszczone zostały przez grad naprzód, a później przez szarańczę. W dobrach tych, mieszka wiele szlachty czynszowej, która z powodu tych nieszczęść elementarnych bardzo wiele ucierpiała. Dodajmy, że dobra te należały dawniej do rodziny Miączyńskich. Pani Mateuszowa Miączyńska z domu Potocka, matrona jakich mało na nasze nieszczęście mamy w kraju, pełna cnót obywatelskich, znana z swej bezwzględnej dla wszystkich dobroczynności; jednem słowem, godna sercem i patryotyzmem, by ją policzono do owych dawnych niewiast polskich, co były wzorem cnót i kraju naszego prawdziwą ozdobą — dowiedziawszy się o tem, rozdała między tę biedną szlachtę po 60 do 100 zł. na rodzinę, razem około 4000 zł. Niepotrzebujemy zda się nam rozwodzić szerzej nad tym taktem rzadkim w czasach dzisiejszego sobkowatostwa. I powtórzymy zapewne wyraz myśli i uczucia powszechnego, gdy powiemy: Cześć poczciwej niewieście polskiej!...

Dnia 3. b. m. odbyła się w Przemyślu uroczysta instalacya i poświęcenie dworca kolei żelaznej. Już pierwej zwożono wszelkie rekwizyta i osoby należące do dworca, w sam dzień zaś instalacyi przyjechała cała techniczna komisya z Wiednia, aby się przekonać, czy wszystko w porządku? O trzeciej z południa dworzec był już przepełniony ludźmi wszelkiego stanu. I nagle przybyły trzy pociągi lokomotywami. Napisy na nich były: *Jarosław, Przeworsk, Biała* (powiedzmy nawiasem, że napisano było Biala). Przed piątą przybyła czwarta lokomotywa z napisem *Wisłok*, a po piątej pociąg festynowy z lokomotywą *Krasiczyn*. Ostatnia ta machina była świątecznie przybrana w rozmaite chorągiewki, opasana z przodu wieńcem zielonym, a na tarczy miała niedźwiedzia litewskiego w białem polu; nad nim dwie pąsowo białe chorągiewki i korona z białych i pąsowych balsaminek. Za koroną mnóstwo kwiatów, wieńców zielonych, i chorągiewek, których barwy przedstawiały wszelkie całego świata narodowości. A za nią ciągnęły się dopiero pyszne wagony gośćmi przepełnione. Pociąg ten świąteczny przywitano strzelaniem z moździerzy, muzyką, śpiewami i mnogiemi wiwatami. W tejże samej chwili ksiądz kanonik Ziemiański otoczony orszakiem licznym kapłanów i przełożonych Towarzystwa, poświęcał gmach gościnny, a zbliżywszy się do parowej machiny Krasiczyn, pokropił ją wodą święconą. Rozpoczął się potem suty obiad, do którego przeszło sto osób było zaproszonych. Do późnej nocy przy huku moździerzy i biciu w kotły spełniano liczne toasty za rozmaite zdrowia. Dnia 4. wszystkie pociągi były już w ruchu, i już Przemyśl został z innemi miastami Europy połączony zwykłą i codzienną komunikacyą kolei żelaznej.

Korespondent donosząc nam te szczegóły, zwraca uwagę na stronę odwrotną tego świetnego obrazu. Oto, że w Przemyślu wszystko podrożało znacznie. I nic dziwnego: exempla trahunt; zbytek bierze górę. Jeżeli mamy wierzyć korespondencyi, w przeciągu dni ośmiu wypito przeszło 400 butelek szampana, nie rachując w to tokaju i madery. Bardzo to smaczne dla podniebienia i żołądka, ale dla kieszeni niekoniecznie. Dodamy do tego, co wiemy od wracających z Przemyśla, że dworzec tamtejszy jest bardzo kształtny i z wielkim gustem zbudowany.

W przeszły poniedziałek odegrano na scenie polskiej komedyę w 4 aktach p. t. *Donna Dianna*. Jestto sztuka dawno znana, pełna deklamacyi, ładnych sentymentów, w której z niekonieczną zabawą publiczności łamie się dama z miłością z całą sztywnością i grandesą hiszpańską. Nie będziemy więc mówić o komedyi samej; wspominamy tylko o niej z tego powodu, że występował w niej, jako w roli gościnnej, w roli zgrabnego i obrotnego dworaka, po raz pierwszy pan *Wilkoszewski*. Znaliśmy już dawniej tego artystę, i szczerze żałowaliśmy, że nas porzucił. Strata jego nieraz się nam dawała czuć boleśnie, mianowicie przy niektórych rolach charakterystycznych, które on tak doskonale odgrywał, zastępywanych po nim najfatalniej. Jakoż dziś, gdy znowu jest między nami, lecz na czas tylko krótki, tem żywiej powtarza się to uczucie, i zniewala nas, że się powtórnie udajemy do dyrekcyi z prośbą, aby starała się go zatrzymać koniecznie. P. Wilkoszewski prócz prawdziwego talentu, ma cechę lepszego wykształcenia, która w rolach mianowicie wyższych salonowych, robi go nadzwyczaj przyjemnym pojawem.

Mówiąc o przedstawieniach polskich, wypada nam jeszcze podziękować orkiestrze, że posłuchała próśb naszych i przedstawień, i od niejakiego czasu przed i między aktami obdarza nas żywszemi i świeższemi utworami muzycznemi.

Na pomnik J. N. Kamińskiego złożyli prócz dawniejszych, w księgarni K. Jabłońskiego: Wny Jarosławski 1 zł., Wny K. 1 zł., Wny Franciszek Gostyński 5 zł. 25 kr.

Sprostowanie. W numerze 87 w Kronice wydrukowano mylnie w Sokołowie *zamiast* w Sokołówce, i nie dodano: pleban obrz łacińskiego.

W Nr. 91. prosimy z wstępu do artykułu „Polityka francuzka w Włoszech,“ wyrzucić słowa: *autora słynnej broszury Papież i kongres.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Dom komisowy krakowski pisze w *Ognisku*, że teraźniejszy spadek cen zboża jest spowodowany przez kupców zagranicznych, którzy by chcieli zmusić wstrzymaniem się od zakupna zboża do zniżenia cen. Dom komisowy ostrzega właścicieli zboża, iż podług wszelkiego prawdopodobieństwa ceny zboża muszą pójść w górę, a radzi młynarzom i piekarzom niewstrzymywać się z kupnem i dawać słuszne ceny, nim angielscy kupcy powrócą i wyczerpią zapasy kraju naszego.

* Dyrekcya galicyjskiej kolei żelaznej Karola Ludwika wydała obwieszczenie, zapraszające tych akcyonaryuszów, którzy nie zapłacili więcej jak 60 od sta na swoje akcye, ażeby wpłacili dalsze 10 od sta, czyli 21 zł. w. a. za akcyę dwustureńskową w terminie od 2. do 16. stycznia 1861. Od 1. stycznia 1861 będzie się liczyć 5% od tych wplat, dla tego za zwłokę od tego dnia akcyonaryusze mają wynagrodzić bieżące odsetki, a za spóźnienie oprócz tego od setki zwłoki zapłacą po 6 od sta. Wpłaty od galicyjskich akcyonaryuszów przyjmuje filia c. k. uprz. aust. Instytutu kredytowego we Lwowie, albo dom bankiera F. J. Kirchmayera w Krakowie, gdy się im odda podwójne arytmetyczne urzędowe spisy akcyj i odda odpowiednie akcye do okazania ich w Wiedniu.

* Niemiecka *Gazeta Krakowska* donosi, iż w c. k. nadwornej drukarni państwa rozpoczęto drukować papiery (Münzscheine) po 10 kr. w. a. i w połowie listopada wygotują ich ilość odpowiednią. Te papiery są podobne do münzszeinów z r. 1849, mają obwódkę i uwagę w tekscie, że są do wymieniania w wszystkich kasach za monetę zdawkową.

* Podług wiadomości z d. 27. października spadły w Hamburgu ceny żyta i pszenicy o kilka talarów. Na jęczmień niema kupca, w handlu owsa ruch słaby.

* W Nowym Tomyślu w Poznańskiem, po wyjeździe kupców zagranicznych, ceny chmielu spadły. Za cetnar pruski niedostanie więcej jak 115 talarów. Niezostało tam, tylko koło 2000 cetnarów chmielu na sprzedaż.

* W Wrocławiu placono ostatniego października korzec koniczyny czerwonej wagi 175 do 185 ft. po 50 do 62 złr., białej od 62 do 85 zł. w. a.

* D. 24. października było w Ołomuńcu z Galicyi wołów 219 sztuk. Parę wagi 800 ft. mięsa i 100 ft. łoju płacono po 190 zł., parę wagi 400 ft. mięsa i 20 ft. łoju płacono po 98 zł. Cetnar mięsa w przecięciu wypadał po 20 zł. 10 kr. w. a.

Kurs Lwowski z d. 7. listopada.		Wal. aust zł.	Wal. aust kr.
Dukat holenderski		6	30
Dukat cesarski		6	34
Rosyjski półimperiał		10	35
Rosyjski rubel srebrny		2	10
Pruski talar kur.		1	98
Polski kurant i pięciozłotówka		—	—
Galicyjskie listy zastawne	bez kuponu	83	53
Galic. obligacye indemnizac.	bez kuponu	66	50
Pożyczka narodowa	bez kuponu	75	45
Akcye kolei galic.	bez kuponu	—	—

Kurs Wiedeński z d. 7. listopada.	Wal. austr. złr.	Wal. austr. kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr. m. k.	76	10
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr. m. k.	65	60
Akcye banku narod za 100 złr.	757	—
„ tow kred. na 200 złr	169	50
Augsburg za 100 zł. połud. niem. w.	114	40
Londyn za 10 ft. sterl.	133	60
Dukaty ces	6	39

Kurs Krakowski z dnia 6. listopada.

Akcye kolei galicyjskiej za sztukę bez dywid. 152—150

Przyjechali do Lwowa od dnia 5. do 7. listopada.

PP. Kossa K. z Kiszeniewa, Raczyński J. z Krowicy, Łączyński J. z Batiatycz, Bocheński A. z Otyniowiec, Paluszyński J. z Ulicka - hr. Mier F. z Radziechowa, hr. Golejewski K. z Krzywcza, hr. Badeni A. z Glinian, Jasiński J. z Zabłotowa, hr. Ożarowski K. z Lackiego, hr. Stadnicki W. z

Rosyi, Obertyński L. z Stronibab, Babecki K. z Byszowa, Bober T. z Wołynia, Deboli S. z Lublina, hr. Poten F. z Łahodowa, Bocheński W. z Żurowa.

Wyjechali ze Lwowa od dnia 5. do 7. listopada.

PP. Czolak J. do Rosyi — Raczyński J. do Krowicy, Wilczyński F. do Hrehorowa, Bzowski A. do Krakowa, Mniszek A. do Stobienka, Pieńczykowski M. do Wybranówki, Obertyński L. do Stronibab, Paluszyński J. do Ulicka, hr. Potocki S. do Warszawy, Małachowski Z. do Toustoługa, Terlecki F. do Bordogrundu.

Inseraty.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.